

## **Szarańcza a menopauza. Proszę czekać na połączenie [FELIETON]**

Nauka staje się nierelevantna. Gorzej: staje się wrogiem do zwalczania. Przypadki odry nadal rosną wskutek propagandy najgroźniejszych może spośród wszystkich idiotów, mianowicie antyszczepionkowców – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Pisząc ostatnim razem o perspektywach, jakie nas czekają w wegańsko-Zielonym raju (przypominam: soja i korzonki przy świecach), zaniedbałam wspomnieć, że 80% soi jest genetycznie modyfikowana. A weganie i Zieloni raczej nie bywają miłośnikami GMO. Więc soja odpada. Zresztą pola będą oddane uprawie bio-paliw. Może pora przerzucić się na trawę: będzie jej więcej, gdy znikną krowy i barany. Nie, cóż mówię: przecież wszystkie łąki będą pokryte panelami słonecznymi, trawy już nie będzie. Więc zostają korzonki. Jeden uczestnik Forum w Davos przezornie zaleca kupno ciepłych ubrań wraz ze świecami i łopatkami do wygrzebywania korzonków, bo ogrzewania przecież też nie będzie.

W zachowaniu Zielonych da się zauważyć pewną selektywność co do własnych zasad. Na Forum w Davos, w dużej mierze poświęconym globalnemu ociepleniu i liczącym wśród uczestników wielką ilość wegan – był tam jeden dzień zupełnie jarski dla wszystkich – także w tym roku przyleciało ponad 1,500 prywatnych samolotów. Modne dziś

samochody-czołgi, które blokuja ulice i zajmują dwa miejsca do parkowania, też często należą do bogatych Zielonych. Wolno sądzić, że niewielu wśród nich zostaje w domu na wakacje i jeździ rowerami nad pobliską rzeczkę. O podróżach statkiem Greta Thunberg, podczas gdy jej wielka ekipa lata za nią samolotami, we wszystkich mediach już była mowa. Dla wegan z ochroną środowiska też jest pewien problem, abstrahując już od smutnego krajobrazu bez krów: jeśli nie jemy mięsa, a jednocześnie niemiła nam jest myśl o trawie i korzonkach, musimy dużo więcej jedzenia importować. Z odległych krajów, i na ogół z miejsc, gdzie jego intensywna kultywacja niszczy ziemię i środowisko. Jeśli oczywiście coś jeszcze z nich zostanie po plagach szarańczy, do których doprowadziła polityczna presja ze strony ONZ-u i Zielonych, by nie używać pestycydów.

*Uniwersytet w Cambridge  
zdjął ze ścian jednej z jadalni  
siedemnastowieczny obraz,  
przedstawiający rynek drobiu,  
a w nim różne rodzaje  
zdechłych zwierząt, by  
chronić wrażliwość i kruchą  
równowagę wegan, boleśnie  
dotkniętych jego obecnością*

Szarańcza obecnie szaleje w Etiopii, gdzie biedni rolnicy rozpaczliwie usiłują rozpędzać chmary machając gałązkami. Czytam, że szarańcze rozmnażają się logarytmicznie. (Nie, przykro mi, ja też nie wiem, co to znaczy. Mówią mi, że to odwrotna krzywa od

wykładniczej, a więc najpierw rośnie szybko a potem trochę wolniej, aż się wypłaszcza. Ale to i tak daje bardzo dużo szarańczy.) Czytam też, że jest to największa plaga szarańczy w Afryce od 75 lat. Ciekawe dlaczego. Wreszcie czytam, choć trudno w to uwierzyć, że oficjalnie

zalecany sposób zwalczania szarańczy ma polegać na łapaniu pojedynczych owadów i miażdżeniu ich w rękach. Czy ktoś pamięta o skutkach zakazu używania DDT (całkiem nieszkodliwego dla ludzi ale ponoć szkodliwego dla sokołów wędrownych), by walczyć z malarią? Teraz oto kolejna politycznie wywołana klęska i głód, kolejne ofiary tej bezsensownej, niszczycielskiej, śmiertelnej w skutkach polityki, zrodzonej z potrzeby postępców, by poprawić sobie samopoczucie i obnosić się przed innymi swoją wyższą moralnością i zieloną troską.

Ale to wszystko Zielonym i weganom nie przeszkadza. W chwilach wolnych od tępienia bydła i wywoływania głodu w Trzecim świecie wolą się skupiać na tępieniu wszelkich symboli i obrazów mięsożerności – z tym samym zawzięciem, z jakim postępcy w dziedzinie rasizmu i kolonializmu tępią symbole tych rzeczy. Pod koniec zeszłego roku uniwersytet w Cambridge zjął w jednej z jadalni siedemnastowieczny obraz, przedstawiający rynek drobiu, a w nim różne rodzaje zdechłych zwierząt, by chronić wrażliwość i kruchą równowagę wegan, boleśnie dotkniętych jego obecnością na ścianie.

Znajdź połączenie między tym wszystkim a tegorocznymi egzaminami z matematyki we Francji, w których 20% zadań było matematycznie fałszywe, a zatem nie do rozwiązania. I z artykułem w Journal du CNRS, piśmie narodowego centrum badań naukowych – naukowych – gdzie można przeczytać, że menopauza jest konstruktem społecznym. (Moje fale gorąca niestety o tym nie wiedzą).

Połączenie polega na tym, że nauka staje się nerelevantna. Gorzej: staje się wrogiem do zwalczania. Tylko Zieloni postępcy tego połączenia nie widzą. Przypadki odry nadal rosną wskutek propagandy

najgroźniejszych może spośród tych wszystkich idiotów, mianowicie antyszczepionkowców. Szarańcza, głód, wirusy. Ale przecież nie o ludzi chodzi, tylko o planetę. Więc skupiamy się na klimacie. Który – przepowiadają niektórzy naukowcy, patrząc na nadchodzące minimum słoneczne, w którym słońce będzie najśłabsze od czterystu lat – może rychło zacząć się oziębiać. Kolejny powód, by zacząć myśleć o zakupie tych ciepłych ubrań.

*Agnieszka Kołakowska*

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

